Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Poniedziałek 6 Siérpnia Nᴇʀ 27. 1838 Roku.

NARZECZONA LWA.

(zdarzenie prawdziwe.)

Rozstawione do gry stoliki obsiadła starszyzna a młodzież okoliła stolik przy którym kilka panienek zajmowało się ręcznémi robotami. Wtém piękna Adela, córka gospodarza domu Barona d'Herville ministra księcia de *** upuściła swoją robotę, chcąc poprawić spływające pierścienie jasno-bląd włosów, po jéj śnieżnych ramionach. Dwóch najbliżéj stojących mężczyzn rzucili się aby podnieść upadłe krosienka, piérwszy z nich, był hrabia Maksymilian R..... narzeczony Adeli; drugi Baron Rollberg. Ostatni oddając takowe zawołał: «Ah! jaki dobór kolorów obraz ten obdarzyły życiem piękne rączki pani. W istocie wspaniały Lew, i ta ładna dziewczyna jak wybornie jest oddana. Talent pani chwyta chciwie najmniéjszą sposobność aby wszystkiemu odjąć powab; bo zaledwie nadarzyła nam się sposobność widzenia zachwycającéj téj sceny w rzeczywistości, a już pani zmuszasz aby oczy niewiedziały na co patrzyć i co podziwiać czy rzeczywistość czy naśladowanie.» — «Mniemaszże więc pan Baron iż wzór s którego robię nie jest utworem imaginacyi?» — «Nie inaczéj,» rzekł zapytany, «obraz ten przedstawia pięknego lwa z menażeryi pana Armagnolli, przybyłego z Londynu wczoraj dopiéro do naszego miasta; młoda dziewczyna pieszcząca się s takim wdziękiem s tém królem zwiérząt, jest jego córką, ona tak oswoiła go, iż podobnie jak sławny Martin bawi się jakby s pokojowym pieskiem.» — «Dziewica ta,» zawołał już nie młody lecz zawsze piękny hrabia Dryden, «jest niezaprzeczenie najładniéjszą z dziewcząt tego rodzaju, które mi się widzieć zdarzyło. Nie znam nic coby w po-

równanie pójść mogło z jéj czarującym wyrazem oczów, a oprócz tego, to skromnóści pełne ułożenie, niewinność w każdém ruszeniu, te wdzięki tak nadzwyczajnie rzadko towarzyszące prawdziwéj piękności czynią ją czarującą istotą.» — «Rzeczywiście, musi to być nowy Fenix rodzaju żéńskiego,» rzekła z ironicznym uśmiéchem Adela, «kiedy pan Dryden, sławny z obojętności dla naszéj płci tak zachwyconym został.» — «Pozwalam,» odrzekł ten, «iż może być mnóstwo ładniéjszych od niéj dziewic, lecz słowo daje; iż niewinność i czystość duszy nigdy jeszcze niejaśniała w oku kobiéty takim niebiańskim wyrazem jak w jéj oko czarném jak noc, i mógłbym...» — «Bóstwo pańskie,» przerwał mu z drwiącą miną hrabia Maksymilian, «jest Lukrecyą, lecz nie Lukrecyą Borgia Wiktora Hugo, wszak to chciałeś hrabio powiedzićć?» — »Być może,« odrzekł tenże spokojnie. «Przynajmniéj powinienbyś mi hrabio udowodnić niezasadność twierdzenia.» — «Nie myślę weale o tém, gdyż ani jéj widziałem, ani tak nadzwyczajnego pociągu do widzenia nie uczuwam.» — «Ty nawet,« zawołał Rollberg, «nie zdolny byłbyś jéj wartość osądzić, kto bowiém najpiękniéjsze i najsłodsze więzy nosi,» dodał z niskim ku Adeli ukłonem, «traci prawo sądzenia; widok słońca olśnił ci tak dalece oczy, iż na gwiazdy patrzéć nie zdołasz.» — «Słońce obowiązane panu,» z dowcipnym uśmiéchem rzekła Adela, «lecz nie bez zadowalniającego wejrzenia na pochlébcę, jakto dobrze kobiéty umieją.» — «Przyznać muszę;» mówił hrabia Maksymilian, «nie lubię przechwalania tych wojażujących bóstw; są one zachwycające lecz tylko w powieściach lub w teatrze, lecz w rzeczywistości,» (cichym dodał głosem), «tylko między cztérema oczyma.» — «Tu właśnie powinien być wyjątek,» resdąsany rzekł Dryden, «tém bardziéj, iż jéj weale nie widziałeś.« — «Wystawię się więc na pokuszenie,» z swawolnym zawołał uśmiéchem, «będę się starał poznać to bóstwo menażeryi zdala i zbliska, o skutku uczynionego wrażenia nie omiészkam panom donieść.» — Cała ta rozmowa była tak prowadzona iż damy zajęte uwielbianiem roboty Adeli mało na nią zważały. Ostatnia atoli z nieukontentowaniem

widziała iż ubóstwiany kochanek mało nią zajęty stał oparty o drzwi gabinetu z opuszczeniem się pewném.

* *
*

Hrabia Maksymilian R..... znany jako najprzyjemniéjszy młodzieniec, tém był dla kobiét niebespieczniéjszy, iż do powabnéj i pełnéj zalet powiérzchowności łączył ogromny majątek i zupełną niezależność względem rządzenia swą ręką. — Piękny, pełen wiadomości świetne znamionujących wychowanie, był atoli tak zarozumiałym o sobie, iż najmniéjsze niepowodzenie w zamierzonym celu piętnowało twarz jego piękną, prawdziwie szatańskiém wyrazem. Ten zuchwało-śmiały prawdziwie nowy Don Juan, posiadał atoli przymioty jednające mu w każdych innych stosunkach powszechny szacónek. Surowe uczucie honoru, szlachetne dopełnienie choćby najmniéjszéj wagi przyrzeczenia, hojną dłonią świadczone dobrodziéjstwa, moc zachowania tajemnicy, nawet w czasie odniesionego zwycięztwa, były to odcienia, które nawet w najdzikszych zapomienienia się chwilach odbijały świętny blask na jego czynności. Takim powrócił z długiéj podróży do stolicy, gdzie się nasze opowiadanie rospoczęło, i s któréj jak błyszczący Meteor porywał ku sobie serca kobiét, przemyślających nad uwięzieniem uczuć powabnego młodziéńca. Byłto wiosenny motyl przelatujący s kwiatu na kwiat i zadający wielu pięknościom bolesne rany, sam zaś z właściwą sobie lekkością pozostając wolny od ciérpień miłości. W tym właśnie czasie ukazała się na wielkim świecie młoda, dopiéro z dzieciństwa wyszła Adela, córka wielkie znaczenie mającego ministra. Zachwycające wdzięki jak i wysokie urodzenie otoczyły ją wkrótce wielbicielami. Nad wiek prawie posiadany rozsądek umiał ją ochronić od wad zgubnych dla dziéwcząt będących w położeniu podobném. Ludzące postępowenie zniewoliło ku niéj pięknego hrabię R..... wkrótce prosił o jéj rękę, otrzymał przyrzeczenie, a zazdrością nękane towarzyszki, powinszowały Adeli tak pięknéj zdobyczy s taką serdecznością iż ten który mało kobiéty zna nie odgadłby w tém przewrotności.

* *
*

Przed wielką drewnianą budowlą gustownie przybraną, mie-

szczącą w sobie menażeryą pana Armagnolli, stało kilka paradnych pojazdów. Z najpiękniéjszego wysiadła piękna Adela, podając nadbiegającemu narzeczonemu drobną swą rączkę i weszła do wnętrza tejże, gdzie przeraźliwy krzyk leśnych miészkańców różnych krajów zagłuszał przytomnych. — Kilku znajomych nam młodzieży z owego wieczora, towarzyszyło pięknéj parze, dopomagając objaśnieniami nie zbyt jasno tłumaczącemu się dozorcy. Słuchająca tego wszystkie z lekce ważeniem Adela zapytała się tonem ironicznym: «gdzież jest ów sławny Lew, jeszcze sławniéjsza piękność?» — «Lew dziś niewidzialny,» rzekł dozorca, «jest słaby nie chciał jeść, więc sztuk robić nié może.» — «Może wyjątek dla téj damy zrobić można,» rzekł hrabia R..... wsuwając Włochowi w rękę piéniądze. — «Kiedy pan tak każe muszę uczynić zadość jego życzeniu.» — Wkrótce odsunął firankę okrywającą klatkę a wspaniały lew leżąc niedbale ukazał się ciekawym, był on prawie nie ruchomy tylko w przyémionym wejrzeniu zdawał się gniéw przebijać za pozbawioną wolność. — Oczy Adeli zbyt krótko spocząwszy na wspaniałym zwiérzu zwróciły się ku młodéj dziewicy, która klęcząc przy nim w skromnéj białéj sukience, zdawała się być jakąś nadziemską istotą. Oh widziéć, widziéć trzeba było tę piękną twarzyczkę malowniczym południowców ociéniona kolorem nadającym tak silny urok córkom Włoch; i te długie ciemne rząsy kryjące piękne smętnym ogniem pałające czarne oczy, które s troskliwą czułością wpatrywały się w lwa, łagodnie odwracającego głowę od podawanéj mu żywności. — «Kochany przyjacielu!» miłém głosem z umilającém uśmiéchem mówiła igrając małą rączką z otwartą jego paszczą, «co ci jest dobry mój Lwie!» — lecz zwiérz ogromną swą głowę na jéj ramieniu wsparłszy, zamknął oczy i ryknął tylko boleśnie. Taki widok przedstawił się patrzącym gdy dozorca firankę odsunął. «Ah Fiora!» rzekł tenże, «nieodstępujesz go i jakże nasz grymaśnik czy nie przyjmuje jeszcze pokarmu?» — Dziewczyna wzruszyła ramionami, a spostrzegłszy towarzystwo, skłoniła się spiesznie i oddaliła

s klatki. — «To jest Fiora, córka mojego pana, kochanka lwa,« z uśmiéchem dodał Włoch; «prawie sama wychowała go i do tego stopnia ułaskawiła, iż się z nim jak s pieskiem bawi. Przekonacie się państwo o tém gdy będzie w swoim humorze.» — » Czyż za wiele mówiłem,» rzekł pół-głosem do Adeli hrabia Dryden, «nie jestże piękną?» — «Ona jest aniołem!» zawołał Rollberg rostrzepanie, lecz na widok zmarszczonéj twarzy Adeli dodał: » w porównaniu wszystkich tancérek, aktorek, śpiéwaczek.» — » Pan zupełnie milczysz,» rzekła Adela spójrzawszy na narzeczonego, który przy bliskiéj orła klatce stanąwszy zdawał się weń wpatrywać.— Hrabia R..... jakby z głębokiego snu przebudzony z widoczném pomięszaniem przemówił: «Ah prawda, prawda, szkoda tak szlachetnego i pięknego ptaka; przebijał on chmury swémi skrzydły, oddychał wolném powietrzem, a teraz w ciasnéj klatce z zasępienia skrzydła opuścił.» — «Pan musiał opium zażywać,» rzekła z wymuszonym trochę uśmiéchem narzeczona, » my mówiémy o lwie, i sławionéj piękności, a pan jak widzę wcale o czém inném myślisz?» — Hrabia przygryzł wargi. A ścisnąwszy rękę Adeli zawołał: » Wybacz piękna pani, byłem rostargniony, szczególniéjszy zbieg myśli musiał mnie rzeczywiście w złéj nader powiérzchowności wystawić. Lecz zdaje mi się, iż tu za duszno dla pani.» — Wyszli natychmiast.— «Słuchaj mnie hrabio,» rzekł Dryden, » Fiora, ta piękna dziewczyna, niezmiernie jest podobna... od dawna już o tém myślałem do kogo: teraz się przekonywam... do panny Adeli — na honor uderzające podobieństwo! — Te same usta, czoło, nawet ruch cały. « — «Czy tak,» z uśmiéchem zawołała Adela, «co też zbyt prędko obejmujące oko pana jeszcze nie dostrzeże! ja przynajmniéj nic tego wszystkiego nie widzę.» — » Ah, musisz to pani przyznać! « z zapałem dodał jéj narzeczony, » jest niezaprzeczenie zbyt wiele podobieństwa, — cały układ, głos, uśmiéch, jednym słowem....» — «Obowiązana mu jestem, za porównanie mnie z dziewczyną od menażeryi zwiérząt, lecz ja nic nie chcę z nią podziélać nawet najmniéjszego podobieństwa.» — Zamilkł Ma-

ksymilian na chwilę — szczególniéjszy wyraz pogardy, gniéwu i szyderstwa, przebiégł jego oblicze i zajaśniał w wejrzeniu, lecz pokonawszy tenże z litującym się uśmiéchem dodał: «możesz pani być spokojną — myliłem się, widzę to jawnie.«

* * *

Zaraz na drugi dzién hrabia R..... był w menażeryi. Tam zoczywszy piękną Fiorę, która jak Ariadna pieszcząc się z dzikim lwem, poklaski wszystkich odbiérała, prawie zniewolonym został do zbliżenia się do klatki niepokonanym urokiem a upatrzywszy wolną chwilę, prosił o możność odwiédzenia jéj w pomiészkaniu. «Nie, nie, mój panie — ja na to nigdy nie zezwolę» — była jéj odpowiédź. — Hrabia się uśmiéchnął, «znam ja tę skromność lecz i pokonać umiém,« rzekł do stojącego obok niego Drydena. Ostatni mu pogroził i dodał: «tém razem się zawiedziesz, jestto bowiém wyjątek spomiędzy tego rodzaju dziéwcząt.» — «Ale zawsze kobiéta,« zarozumiały rzekł Hrabia; «tylko cztérnaście dni czasu a stawię mojego angielczyka przeciw dwunastą butelkom szampana iż ci złożę dowód listowny, że młodość, piéniądze i trochę przymilenia oswoją te dziewczynę łatwiéj niż jéj przyszło oswoić dzikiego lwa.» — Dryden z pogardą spójrzał na przedrwiwającego młodziéńca, i rzekł: «Żałować cię muszę hrabio, iż wiara w cnoty téj płci która od nas obrony spodziéwać się powinna tak wcześnie cię opuściła!» — «Czas zrywać róże!» zanócił hrabia, a weisnąwszy kapelusz na oczy, oddalił się od Drydena.

* * *

W izdebce oberży siedziała zamyślona piękna Fiora, a w przyległéj komnacie słychać było chrapanie śpiącéj Signori Barbari, małżonki właściciela menażeryi. Fiora rozmyślała nad mnogiémi uczuciami doświadczonémi w tém dniu. Jéj kształtną kibić, okrywał lekki nocny ubior, którém potrząsały wznoszące się piersi drgające od łkania niémogącéj wstrzymać się od płaczu, a niechcącéj aby ktoś podsłuchawszy jéj płacz badał o przyczynę tego. Głowa jéj wsparta na ręce i cała powiérzchowność widocznie przedstawiały boleści nękające jéj serce. Na stoliku przed nią leżało kilka

ćwiartek papiéru czułémi wyrazy zapisanych. — «Biédna, nieszczęśliwa Fioro,» płacząc mówiła dziewica, «któż się za tobą ujmie? któż cię od zręcznego uwodziciela uwolni? kto od poniżenia zasłoni? Lecz on tak piękny,» mówiła po chwilowém przestanku, «przysięga że kocha, chce mnie uczynić bogatą! O biédna Fioro unikaj takich myśli one cię doprowadzić mogą... nie, nie... Ty Boże prośby wysłuchaj niewinnéj dziewicy i udziél siły do zwalczenia uwodzącéj mnie słabości... Ześléj śmierć... błagam!..... Ah! tak, tak, lepiéj umrzéć jak hańbie ulédz. Towarzyszko moich lat dziecinnych, nieszczęśliwa Bianko, — twoje zapomnienie się, twoja hańba, twoje ciérpienia, niech będą wskazówką mojego postępowania!» — Wtém usłyszała pukanie do drzwi, s przelęknieniem zapytała: «kto tam?» — Męzki, miło brzmiący głos który natychmiast poznała, odpowiedział: »ja« i błagał o wpuszczenie. — »Ah, nie, to być nié może, na miłość Boga zaklinam pana oszczędź mnie! — Jutro w przytomności méj matki, mówić z nim będę — teraz nie — gdyż jestem sama.» — «Sama! właśnie tego pragnąłem! obraziłem cię mój aniele, twoje wejrzenie, słowa, przekonały mnie o tém, kilka minut tylko posłuchaj mojego usprawiedliwienia, nie potępiaj nie wysłuchawszy.» On umilkł a ona niezdolną była słowa przemówić w téj nadzwyczajnéj z uczuciem walce — miałaż tego, który całém jéj sercem władał, odepchnąć nie wysłuchawszy?! — wahała się chciała matki zawołać — już pochwyciła za klamkę, już ją przycisnąć chciała, lecz na wspomnienie jak jéj taż radziła aby niegardzić względami tak bogatego młodziéńca, jak niedelikatnie nieraz się tłómaczyła, s przestrachem puściła klamkę — i nie wiedząc co czynić stanęła podobna do uciekającego przed rozbójnikami wędrowca, który w swéj ucieczce natrafia na przepaść. — «Ah! otwórz Fioro; czyż tak mało sobie i mnie ufasz — tylko się usprawiedliwię natychmiast się oddalę, żebrze cię przynajmniéj o tę łaskę.» Ostatnie słowa rozbroiły postanowienie, w uniesieniu prawie nie wiedząc co czyni, otworzyła drzwi, a hrabia drżącą dziewice ujął w objęcia swoje. Zostawmy ich na

chwilę w tém roskoszném położeniu, a posłuchajmy następnego opowiadania. Hrabia wracał właśnie s towarzystwa mężczyzn gdzie wiele o pięknéj Fiorze mówiono. Rozogniona tém imaginacya podżegała jego namiejętność, a upokorzenie którego miał doświadczyć dręczyło jego duszę bo cztérnasty dzién już był ubiégł od chwili jak zakład z Drydenem uczynił, a przez ten czas wszelkie jego usiłowania, nie zdołały nawet wyjednać téj poufałości, wprowadzającéj najprędzéj młode dziewczyny w zastawione sidła. — Uważał on iż Gaetano piérwszy z służących menażeryi piękny czarno-włosy Włoch czułém wejrzeniem ścigał także poruszenia Fiory, lecz uważał także i to, iż zawsze pogardliwe jéj wejrzenia spotykał; kiedy przeciwnie, jego usiłowania mimo surowe na pozór postępowanie dziewicy niejaką łagodnością odwzajemniane bywały. Te postrzeżenia pocieszały go, bo sądził a sądził z doświadczenia, że gdy już tyle zdołał, omamić ją datkiem z łatwością mu przyjdzie. Rachując więc na zwykłą tego rodzaju kobiét lekkomyślność przesłał jéj kosztowne kulczyki wraz s czułym listem — tym samém który tego wieczoru mnogich łez jéj był powodem; — błagał on w niém o zmiénienie obojętnego postępowania, doprowadzającego już go do rospaczy i zezwolenie na widzenie się z nim potajemnie, iżby jéj mógł wynurzyć uczucia władające jego sercem. — Trzeba było ją widziéć aby wystawić sobie to przerażenie zdziałane odczytanym listem, który jéj wraz s kulczykami wypadł z drżących rąk. W tém jéj oczy zalane łzami spostrzegły wchodzącą matkę, w jéj objęcia padła, i opowiedziała jéj w przerywanych słowach łkaniem, poniżenie jakie doznała.

(DALSZY CIĄG NASTĄPI.)

SZARADA.

Piérwsze w alfabecie
Drugie w pośród wesołych znajdziecie
Wszystko bardzo przyjemne, gdy się
(widziéć zdarzy
Na niewinnéj twarzy.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.